



KAMILA STĘPIEŃ-KUTERA

Adam Zamoyski
Chopin. Artysta. Człowiek

Czyły Barbarzyńca, Warszawa 2024, 346 s.
ISBN: 978-83-969379-6-4
Cena regularna: 59 zł

Na rynek weszła nowa biografia Chopina pióra Adama Zamoyskiego. To kolejna książka o Chopinie tego autora dostępna polskiemu czytelnikowi. Od chwili opublikowania pierwszej biografii kompozytora w 1979 roku – anglojęzycznej *Chopin. A New Biography* w londyńskim wydawnictwie Collins – chopinowskie wariacje Zamoyskiego, każdorazowo z nieco zmienionymi tytułami i w innym tłumaczeniu (Halina Sołdaczukowa, Michał Ronikier, Dominika Chylińska), w różnych wydawnictwach (Państwowy Instytut Wydawniczy i Znak), pojawiają się średnio raz na pięć lat.

Tym razem publikację zawdzięczamy elitarnemu wydawnictwu Czyły Barbarzyńca. Miękką książkę w okładce z szerokimi skrzydełkami, wydrukowaną na przyjemnie szorstkawym papierze w kolorze złamanej bieli, emanującym ekologiczną aurą makulaturowości, co więcej umieszczona w serii ze smakiem zaprojektowanej przez

Grzegorza Laszuka – aż kusi do zaczytania się nią w kawiarniach lub środkach komunikacji miejskiej, zwłaszcza że, niewielką, przenieść ją można nonszalancko wystającą nawet w co obszerniejszych kieszeniach płaszcza.

Tym razem na stronie tytułowej czy redakcyjnej brak nazwiska tłumacza. Sugerowałoby to, że publikacja została przygotowana od razu, co nietypowe dla piszącego z zasady prymarnie po angielsku autora, w języku polskim.

Sposób pisania Zamoyskiego cenię wysoko od zawsze – z przyjemnością czytało mi się na przykład *Święte szaleństwo. Romantycy, patrioci, rewolucjoniści 1776–1871* czy *Urojone widmo rewolucji. Tajne spiski i tłumienie ruchów wolnościowych 1789–1848*. Jego styl jest zamaszysty, a zarazem elegancki, arystokratyczny w dobrym słowa tego znaczeniu – z niedrażniącą nutą dystansu, nienachalnej wyższości i poczucia wtajemniczenia w jakieś nieokreślone kręgi niedostępne zwykłym śmiertelnikom. W opisach życia i obyczajów wyższych sfer – a więc w odmalowaniu kontekstu kulturalno-społecznego, w jakim funkcjonował też Chopin – jest nieodścigle swobodny i przekonujący.

W piarstwie Zamoyskiego o Chopinie szczególnie wielki walor stanowiło i wciąż stanowi odbrażawanie – dziś, jak się zdaje, nawykliśmy już do zrzucania z piedestału wszelkich świętości, ale jeszcze 45 lat temu czytanie o wytykanych wprost wadach największego kompozytora polskiego wszech czasów miało posmak skandalizująco-wyzwalający. Chopinowskie biografie polsko-brytyjskiego historyka odpowiadały zatem na tęsknotę rzesz czytelników – szczególnie, jak myślę, spoza kręgu profesjonalnych chopinologów – za tym, by dowiedzieć się, jaki kompozytor był „naprawdę”.

Nie inaczej jest w przypadku owej biografii najnowszej. Od razu w siódmym akapicie autor nie bez racji, nawet jeśli detale byłyby tu dyskusyjne, zauważa: „Chopin był z natury powściągliwy, unikał mówienia o sobie; był zbyt leniwy, by prowadzić

dziennik, i zbyt skromny, by pisać pamiętniki. Nie pozostawił po sobie żony ani syna, którzy mogliby przekazać potomstwu szczegóły jego życia. Dawało to pole do popisu gronu znajomych, którzy, jak zwykle w takich wypadkach, przetwarzali lub wymyślali zdarzenia, aby jak najkorzystniej przedstawić siebie samych” (s. 6–7). Czytelnik pomyśli sobie: „faktycznie” lub „słusznie”, lub „no, w sumie...”. I ja tak sobie myślę. Ale coś mnie uwiera: czytam teoretycznie nową biografię, ale zdania brzmią znajomo, nawet bardzo znajomo. I rzeczywiście, otwieram wydane w 2002 roku przez krakowski Znak Chopina, *powściągliwego romantyka* Zamoyskiego, a tam (tyle że w czwartym akapicie): „Chopin, z natury powściągliwy, unikał obnażania swego życia prywatnego. Był zbyt leniwy, aby prowadzić dziennik, i zbyt wyniosły, by pisać pamiętniki. Nie pozostawił po sobie żony ani syna, którzy mogliby przekazać wiarygodną opowieść o jego życiu. Dawało to pole do popisu gronu znajomych, którzy, jak zwykle w takich wypadkach, przetwarzali lub wymyślali zdarzenia, aby jak najkorzystniej przedstawić siebie samych” (s. 8). Kolejne strony potwierdzają, że nie mamy do czynienia z nowością: to poskładane w nieco innej kolejności, z nieco innymi niekiedy łącznikami wciąż te same zdania, niekiedy identyczne sformułowania co w poprzednich książkach (czy zatem brak nazwiska tłumacza na stronie tytułowej oznacza, że mamy do czynienia z kompilacją własnych polskich sformułowań autora z fragmentami przekładów jego wypowiedzi angielskich?).

Te same, niestety, pozostają też błędy lub nieścisłości faktograficzne. Przykład: Zamoyski poświęca kilka słów Mikołajowi Chopinowi, informując między innymi, że ten po przybyciu do Polski „zarabiał, pracując jako buchalter w warszawskiej fabryce tytoniu” (s. 8). O ile było to zgodne z badaniami w latach 70. czy 80., o tyle od co najmniej kilkunastu lat w powszechnym obiegu są książki i publikacje Andrzeja Sikorskiego i Piotra Mysłakowskiego, którzy

dzięki nowo odkrywanym dokumentom ustalili, że Mikołaj znalazł zatrudnienie nie w manufakturze tabaczej, lecz na pensji dla panien w kamienicy oo. Augustianów, jednocześnie być może pełniąc też obowiązki guwernera dzieci Adamostwa Weydlichów, u których mieszkał. Zdarzają się u Zamoyskiego także potknięcia, jeśli chodzi o utwory Chopina – przekręca tytuł, gdy pisze, że „Haslinger stracił prawdopodobnie pieniądze na *Wariacji* [zamiast *Wariacjach* – przyp. KSK] *Là ci darem la mano*” (s. 69). Identyczna nieprawidłowość znajduje się zresztą w jego *Chopinie, powściągliwym romantyku* w przekładzie Chylińskiej (Znak, 2002) – gdzie przynajmniej nie poskąpiono wewnętrznego cudzysłowu okalającego *Là ci darem la mano* (s. 81) – natomiast tego samego błędu nie ma, co ciekawe, w PIW-owskim wydaniu w tłumaczeniu Sołdaczukowej (1997), gdzie stoi: „Wydawca ten zapewne stracił na *Wariacjach* «*La ci darem la mano*»” (s. 60; brak *accento grave* w słowie *Là* pomińmy milczeniem). Śledzenie i aptekarskie wyliczanie takich usterek byłoby zbędne, a nawet śmieszne – poprzestaniemy zatem na tych przykładach jako sygnałach, że publikując „nową” biografię ani autor, ani wydawca nie skorzystali nawet z szansy wprowadzenia rozmaitych korekt. Zresztą widomym znakiem tego, że autor nie zagłębiał się na nowo w swoim temacie, poprzestając generalnie na swoich wcześniejszych poszukiwaniach, jest zamieszczona na końcu książki bibliografia – z siedmioma zaledwie nowymi pozycjami w porównaniu z *Chopinem, powściągliwym romantykiem*, sprzed 22 lat! Wśród wydań korespondencji Chopina brak najnowszej edycji Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego (tom pierwszy ukazał się 15, a drugi – siedem lat temu), figuruje natomiast dalece niedoskonałe angielskie tłumaczenie Chopinowskich listów Arthura Hedleya. Jako źródło rękopisów listów i kalendarzyków kompozytora wskazane jest nadal Towarzystwo im. Fryderyka Chopina – bez baczenia na to, że zbiory te znajdują się obecnie w depozycie